

Zwyczajne tralalalala

KULTURA. „AlekinO” na hondach

Zdarzyła się rzecz niesłychana! W piątkowy wieczór uroczystą premierę spektaklu „AlekinO” w Teatrze im. A. Mickiewicza zakłócili chuligani.

W chwili, gdy zgasło światło na widowni, a aktorzy jeszcze nie pojawili się na scenie, rozległo się łomotanie do drzwi sali. Z foyer słychać było pokrzykiwania i gwizdy. Bileterki zostały odepchnięte i z obydwu stron wtargnęło czterech raperów – wulgarnych dzieci ulicy. Rytmicznie recytowali jakiś obłądny tekst: „le-dwo-drgnie-a-już-się-wie” i podobne. Narzucali się swoją trywialnością i wrzaskami eleganckiej premierowej publiczności i skonsternowanym aktorom, którzy pojawili się na scenie. Szczęśliwie, bileterkom udało się usunąć rozdokazywanych młodzieńców.

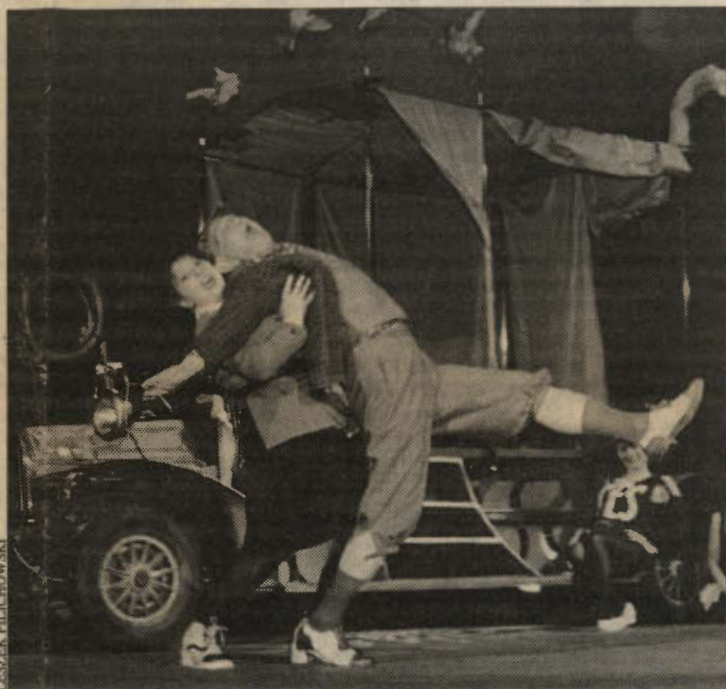
Szczęśliwie też, chuligani wracali co jakiś czas – tyle, że na scenę. W światłach reflektorów już bez wątpienia rozpoznać można było aktorów: Michała Kulę, Antoniego Rota, Roberta Rutkowskiego, Marka Ślosarskiego – hultajską czwórkę, bez której nie byłoby „AlekinA”.

Po incydencie inauguracyjnym przedstawienie wszystko już się potoczyło – w prężności i rzeczywistości, biorąc pod uwagę samochód na scenie. Wieczór wypełniło dwadzieścia kilka przedwojennych szlagierów filmowych. Starsi i młodszy widzowie oklaskiwali wykonanie każdego z nich. Kątem oka widziałem, że siedząca nieopodal naczelnik Barbara Trzaskowska-Szcześniak najbardziej nagrodziła brawami kuplet Andrzeja Iwińskiego: „Bez względu na to, ile człowiek ma w kasie, niech ma humor i niech pcha się”. Zdawało mi się też, że słyszałem w tym momencie szczególnie gromki aplauz ze strony wicewojewody Mirosława Kuli. Kiedy zaś przebrzmiała finałowa piosenka z tekstem Bonifacy Dymarczyka (miło było przeczytać w programie – testy piosenek: Bonifacy Dymarczyk, Henryk Herold, Jerzy

Nell, Emanuel Schlechter, Ludwik Starski, Konrad Tom, Julian Tuwim) cała sala biła brawo, nawet na stojąco.

Pomysł zrobienia programu na stulecie kina wyszedł od zespołu aktorskiego. W filmowych archiwach teksty i nuty szlagierów wyszukali: Bonifacy Dymarczyk i Marian Florek, którzy też przygotowali pierwszą wersję scenariuszową. Ostatecznie jednak kształt przedstawienia opracowali wspólnie z Dorotą Furman i oczywiście pozostałymi kolegami. Wyszła z tego lekka, zgrabna całość. Spektakl został zrobiony na przekór nostalgii, jaką budzą przedwojenne melodie. Jeśli nawet wychodzą z zapamiętanych z ekranu rytmy, klimatów, to w większości przełamane są interpretacyjnie. Przykładem rapowa wersja „Pierwszego znaku” w wykonaniu „hultajskiej czwórki”. Interpretacja zaś wynika z założeń scenariuszowych, nakreślenia postaci i pomysłów inscenizacyjnych. Znany utwór „Czy tutaj mieszka panna Agnieszka” zmiksowany jest z kołysanką „Ach, śpij kochanie” i wykonywany przez wampiryczny duet. Wraz z Elżbietą Jabłonką śpiewa przez wystające kły Adam Hutyra tworząc naprawdę zabawną postać. Scena z wampirami jest chyba najlepsza plastycznie, kameralne światło uwypukla całą urodę oszczędnie przez Janusza Kijańskiego stworzonej scenografii – uroczego samochodu zaparkowanego na scenicznych deskach. Postacią godną odnotowania, dostrzeżoną i nagrodzoną oklaskami przez widzów, była Milicjantka Małgorzata Chojnackiej. Jednym z zabawniejszych pomysłów był wjazd raperów na „hondach” (udawanych przez rowery składaki) – dowcip to doprawdy aktualny, w związku z planowaną „Balladyną” Adama Hanuszkiewicza. Kilka opracowań piosenek – szczególnie chórkę, jak ten towarzyszący wykonaniu „Hawajskiej nocy”, przywodziło na pamięć „Kabarecyki” Olgi Lipińskiej, której przeciwieństwem uczennicą była Dorota Furman.

Premiera „AlekinO” przyczyniła się, moim zdaniem, do zaburzenia kilku stereotypów narosłych wokół naszego Teatru. Pozbawiła zupełnie sensu krytyczne uwagi malkontentów dotyczące zespołu aktorskiego. W liczbie 18 wykonawców potwierdził on opinię Doroty Furman przekazaną „Gazecie”. To do-



„Nie dla psa kielbasa” śpiewała Małgorzata Chojnacka Stanisławowi Kozyrze

bry zespół – tak dobry, że nie sposób wymienić wszystkie indywidualne talenty zaprezentowane przez występujących: wszystkie udane kwartety, tercety i duety, jakie zostały wyśpiewane.

Sprawa druga, to śpiew. Wiedzieliśmy, że nasze panie są w tym względzie utalentowane. Potwierdziła tę prawdę pięknie Czesława Monczka wykonując liryczne „Tylko z tobą”. Po raz pierwszy chyba, a bardzo udanie, zaśpiewała Małgorzata Marciniak. Okazało się jednak, że i panowie są bardzo dobrze dysponowani wokalnie.

Przyjemnie brzmiał duet Cudzik-Rot, pięknymi głosami popisali się: Ślosarski (łącznie z niespodziewanym głębokim barytonem), Kula i Rot. Bardzo w stylu scenicznego czasu szlagierów wystąpili panowie: Zbigniew Bebak, Andrzej Iwiński i Stanisław Kozyra. Najmuzycalszym mężczyzną na scenie okazał się oczywiście Tomasz Kmiecik, który pojawił się w roli tapera w trio muzycznym wykonującym jego opracowania przedwojennych kompozycji.

Kolejny stereotyp obalony, to twierdzenie o braku ulubieńców aktorskich

częstochowian. Odnotowuję więc reakcję publiczności na samo pojawienie się Iwińskiego, na Milicjantkę Chojnackiej. Tu grały emocje.

„AlekinO” jest lekkie, łatwe i przyjemne, adresowane oczywiście do widzów w różnym wieku. Dlatego i słusznie ucieka od nostalgiczności, od zapaszkulamusu. Dla mnie jednak ucieka zbyt skutecznie i tych elementów filmowych starego, małego kina na przedmieściu jest dla mnie stanowczo za mało. Dobrze, że jest bileterka – Czesława Monczka ze swoją piosenką.

„Nic takiego, nic wielkiego, zwyczajne tralalalala...” to też refren przedwojennego szlagieru. Autorzy nie włączyli go do spektaklu. Może w obawie przed skorżarzeniami? Może tego refrenu bał się Henryk Talar – nieobecny na premierze. Zwyczajne tralalala – nikt nie będzie nam przecież wmawiał, że to wielka, wysoka sztuka.

W takim jednak wykonaniu, w jakim otrzymujemy je w naszym Teatrze, to jest sztuka. I na pewno „AlekinO” będzie chętnie oglądane przez czestochowską publiczność.

TADEUSZ PIERSIAK